Opłata pocztowa opł. ryczałtem.

Nr. 1. Styczeń—Marzec 1935. Rok XIX.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH

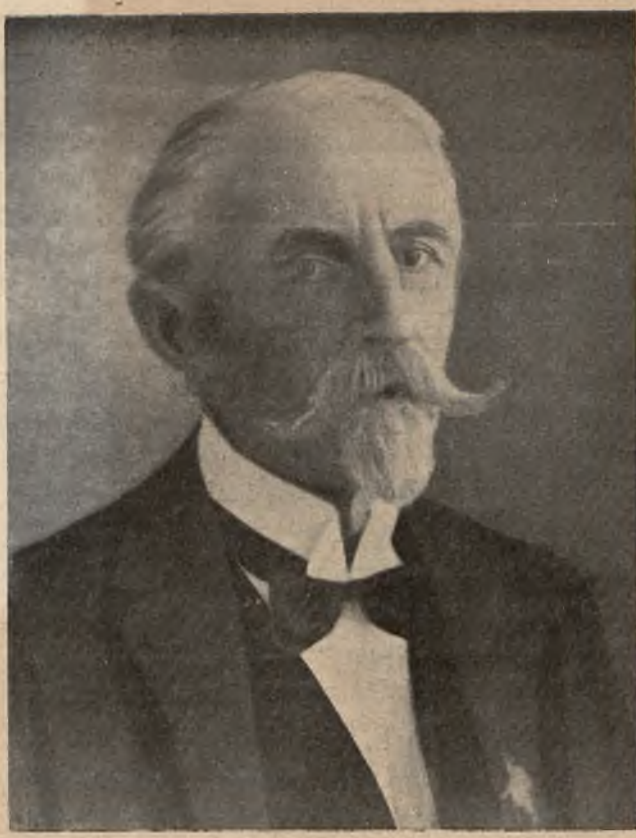
Kwartalnie 2 Zł.

ORGAN
ZWIĄZKU ADWOKATÓW POLSKICH

Wychodzi co miesiąca. Cena ogłoszeń wedle umowy.

Członkowie Związku A. P. otrzymują bezpłatnie.

Korespondencje do Redakcji : Lwów, Zimorowicza 5 II p. — Telef. Redakcji i Prezydjum Związku 9-20.



DR. ANTONI DZIĘDZIELEWICZ

ur. 10 maja 1854 r. † 10 stycznia 1935 r.

Dr. ANTONI DZIĘDZIELEWICZ, już jako słuchacz praw Wszechnicy lwowskiej był współpracownikiem, a później współredaktorem „Prawnika“, organu Lwowskiego Towarzystwa Prawniczego i jedynego naówczas polskiego tygodnika prawniczego, redagowanego przez adwokata ś. p. Dr. Ignacego Czemeryńskiego (autora pierwszego polskiego komentarza do austr. kodeksu cywiln.).

„Prawnik“ i jego redaktorzy położyli niezapomniane zasługi około poprawnego polskiego słownictwa prawniczego. Na łamach „Prawnika“ poruszał Dr. Dzięddzielewicz i dawał inicjatywę we wielu sprawach prawniczych i społecznych, a w szczególności w r. 1877 poruszył myśl uczczenia 50-lecia pracy znakomitego naszego ekonomisty i socjologa ś. p. Józefa Supińskiego przez całe prawnictwo polskie i przeprowadził tę myśl w tak szerokim zakresie i z takim skutkiem, że nietylko na uroczystości jubileuszowej dnia 28 listopada 1877 wręczono sędziwemu Jubilatowi adres pokryty podpisami przeszło 3000 prawników i ekonomistów polskich, ale że podjęto bardzo trudne wówczas finansowo 3-cie zbiorowe wydanie pism Supińskiego i doprowadzono je do skutku w r. 1883.

Kilkudziesięcioletnia praca w Lwowskiem Towarzystwie Prawniczem, którego Zmarły był Wiceprezesem; prawnicza praca literacka i zawodowa w jego stałej Komisji językowej i w Lwowskiej Izbie Adwokatów, gdzie zaraz po wpisaniu na listę wybrano Go do Rady Dyscyplinarnej, powołując do coraz to wyższych godności (członka Wydziału, egzaminatora, Prokuratora Izby i Prezydenta Rady dyscyplin. r. 1906—1911), a od roku 1912 najdonioślejsza dla Adwokatury praca w Związku Adwokatów Polskich, uwieńczona czterema ogólnymi Zjazdami Adwokatów Polskich i organizacją związkowej adwokatury w całem Państwie; — oto rozległy zakres Jego nieustannej pracy na polu prawniczem i zawodowem.

Ideał, jaki Mu w niej przyświecał, tak wyraziły adresy, wręczone Mu w r. 1911 przez Wydział i Radę Dyscyplinarną Lwowskiej Izby Adwokatów:

„Dobro i godność naszego stanu znalazły w Tobie najlepszego i najsumienniejszego orędownika, — a zasady i myśli przez Ciebie głoszone, będą dla nas zawsze owymi drogowskazami, którymi chcemy i będziemy się nadal w naszej pracy kierować“.

Do tych wszystkich kierunków pracy trzeba dodać Jego wybitną działalność jako obrońcy, w której przez lat czterdzieści nietylko wymową, ale gruntownością i taktyką obrończą szedł zawsze na czele lwowskiej Palestry.

Ale działalność Jego nie zacieśniła się na teren prawniczy i zawodowy. Już wcześnie rozpoczął równie intenzywną i płodną w realne dorobki pracę społeczno-narodową. Obdarzony niezwykłym zmysłem organizacyjnym, już jako akademik rozpoczął w r. 1877 pracę około reorganizacji jedynego wówczas na ziemiach polskich Lwowskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“, zagrożonego wówczas upadkiem. Rozumiejąc narodowe znaczenie tej „twierdzy ducha polskiego“, oddał się cały na jej usługi: tchnął w nią nowego ducha, reorganizował i rozszerzał jej ustrój, dobierał ludzi, zapalał słowem i piórem w zapoczątkowanym przez siebie organie Towarzystwa, aż małą lwowską placówkę doprowadził do potężnej organizacji Związku, który przed wojną obejmował już przeszło 300 gniazd i przeszło 40.000 członków, nie licząc

członków Związku Sokolstwa w Ameryce (20.000). O tej pracy mówi autor Jego szkicu biograficznego („Przewodnik gimnastyczny“ z r. 1921): „Na setki możnaby liczyć Jego przemówienia po gniazdach całego kraju; Jego prace drukowane i artykuły dziennikarskie. Przeszedł w niej wszystkie szczeble, od prostego żołnierza-członka do najwyższej godności Prezesa Lwowskiej Macierzy Sokolstwa i jej Członka honorowego, a w końcu do Prezesa Związku całego Sokolstwa Polskiego“.

Równolegle z tą pracą, wybrany członkiem Rady Miasta Lwowa a przez nią Delegatem tejże, rozwinął żywą działalność nietylko w sprawach miasta, ale i kraju w kierunku reform szkolnictwa naszego w duchu jego unarodowienia. Jako Delegat Rady i długoletni Członek Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych brał w r. 1898, wspólnie z ś. p. Stanisławem Szczepanowskim bardzo czynny udział w pracach powołanej przez Sejm krajowy ankiety dla reformy szkół średnich, a gdy następnie w r. 1908 austr. Ministerstwo oświaty zwołało do Wiednia ankietę ogólną, wypowiedział poglądy swoje w osobnym memorjale („Die Mittelschulreform in Oesterreich“ drukowane jako manuskrypt), które stały się później podstawą znanego Jego referatu „O wychowaniu obywatelskiem w szkole“ i wynikłych zeń starań Związku Adwokatów Polskich o wprowadzenie propedeutyki nauki o państwie i obowiązkach obywatelskich do programów naszych szkół powszechnych i wyższych. Na tem samem polu pracy był wspólnie ze śp. Godzimirem Małachowskim adwokatem i prezydentem Lwowa, założycielem i WPrezesem stowarzyszenia „Związek rodzicielski“, mającego na celu opiekę nad uczącą się młodzieżą w czasie pozaszkolnym.

Biorąc państwową odznakę komandorską Poloniae Restitutae, powiedział, że ją bierze pod znakiem Poloniae Restituendae t. j. jako nakaz dalszej pracy dla dobra Ojczyzny.

W roku 1925 obdarza Go Związek Adwokatów Polskich najwyższą godnością Członka Honorowego.

O najważniejszem dla nas polu Jego pracy jako Prezesa Związku Adwokatów Polskich od roku 1912 do śmierci piszemy osobno.

Idea Związku Adwokatów Polskich.

Ku pamięci Prezesa śp. Dra Antoniego Dziędzielewicza.

Śp. Antoni Dziędzielewicz przechodził pierwotnie szczeble urzędowych godności adwokackich aż do Prezesa Rady Dyscyplinarnej lwowskiej Izby, na którem to stanowisku powaga i godność Jego myśli oraz przepiękna forma wygłaszania i uzasadniania wyroków, Jego wielkie skupienie i idealna bezstronność, pozostaną niezapomniane dla tych, którzy przed wielu laty pod Jego przewodnictwem w tej Radzie Dyscyplinarnej współpracować mieli sposobność.

U końca niemal Jego karjery oficjalnych godności adwokackich, zaszedł niespodziewany incydent, który myśli Jego przerzucił na zupełnie inne tory w adwokaturze.

Tym incydentem stało się to, że adwokatura polska z okazji pewnych wyborów do Izby lwowskiej znalazła się nagle w mniejszości i że ją bezwzględnie zmajoryzowano.

To niewiele zresztą znaczące zdarzenie dało początek nowej ideologji adwokackiej, którą snuł odtąd bez przerwy aż do śmierci przez lat dwadzieścia kilka.

*

Pierwszą myślą ś. p. Dzidzielewicza było: adwokaturę polską zorganizować osobno, w odrębności od oficjalnych korporacyj adwokackich, uznając taką organizację jako potrzebę ogólno-społeczną.

...„Jeno organizacja, jeno zespół i zogniskowanie pracy i interesów wszystkich warstw i stanów w jeden naczelny kierunek dobra narodowego może nas dźwignąć i uratować“ pisze z okazji dnia 3. maja 1913 r.

...„Przez własną organizację, skierowaną ku celom ogólnym i z niemi sharmonizowaną, musimy iść ku organizacji i spoistości ogólnej, bez której dla całości nie masz ratunku. A stan nasz i ze swego stanowiska społecznego i ze swojej zawodowej kwalifikacji musi w tej pracy organizacyjnej i u siebie i poza sobą być jednym z pierwszych. Budzić więc poczucie tego wysokiego zadania; zespalać i organizować; zachęcać i pociągać do tej odpowiedzialnej, a zaszczytnej pracy — oto zadanie nasze naczelne“ („Czasopismo Adw. Pol.“ nr. 1. z r. 1913).

Przedewszystkiem należy organizację adwokatury polskiej przeprowadzić poza ramami organizacji urzędowej t. j. izbowej.

„Każda taka organizacja urzędowa ma wprawdzie zapewniony byt przymusem należenia do niej wszystkich członków danego zawodu lub stanu, ale właśnie dlatego tkwi w niej pewien pierwiastek kwietyzmu, który z czasem prowadzi, jeśli nie do zupełnego zobojętnienia, to przynajmniej do uśpienia energji, zwłaszcza, jeżeli w zakresie działania takiej organizacji niema środków, mogących temu pierwiastkowi skutecznie przeciwdziałać. Jest to zupełnie analogiczne zjawisko, jakie cechuje np. przedsiębiorstwa publiczne (rządowe, krajowe, gminne) w przeciwstawieniu do prywatnych. W chwilach wymagających szybkiego dostosowania się do zmienionych warunków, lub wydobycia z siebie całej energji ku pokonaniu przeciwności, pierwsze okazują się mniej sprawnemi, niż ostatnie“.

Jeśli zaś idzie o rozwój, o postęp, o szukanie nowych dróg, niedomagania organizacyj urzędowych muszą z natury rzeczy wystąpić w całej jaskrawości. Ich „urzędowy zakres działania“ spetryfikowany ustawą, okazuje się w takich razach najczęściej za ciasny; dane im środki działania za niedostateczne, a nimby można postarać się o uzupełnienie tych braków, już do działania bywa często za późno.

Komu znane są bodaj urzędowe sprawozdania Izb adwokackich, ten musi przyznać, że mają one na sobie wszelkie znamiona tych niekorzyści płynących z samej natury organizacyj urzędowych. A dodać jeszcze trzeba szczegół niepośledniej wagi, że już same czynności formalne Izb naszych (wpisy, przesiedlenia, legitymacje, obrony i t. d.) w połączeniu z czynnościami dyscyplinarnemi i administracyjnemi są tak obarczające, że spełniający je bezpłatnie prezydja i referenci wyczerpują na to całą swoją energję i czas wolny od własnych swoich zajęć zawodowych.

Organizacja ta sprzęga w jedną całość ludzi, którzy często prócz tytułu adwokata nic nie mają ze sobą wspólnego, których nic ze sobą nie łączy i którzy już dzisiaj bardzo często nawet się nie znają, a otwarcie mówiąc, nieraz znać nie chcą.

Jest to wspólność, o której możnaby paradoksalnie już powiedzieć, że zamiast łączyć często jeno dzieli. Tam, gdzie głównym warunkiem przynależności stanowej są tylko praktyka i egzamin, nie może też być inaczej. Dla wspólności przekonań, dla wspólności ideowej, a nawet etycznej; dla wytwarzania prawdziwego esprit de corps w szlachetnem, wyższem tego wyrazu znaczeniu; a wreszcie dla prawdziwego, na wzajemnem poważaniu i stanowem poczuciu opartego koleżeństwa, brak w takim konglomeracie wspólnego mianownika, a często i zrozumienia“. (Nr. 4 „Czasopisma Adw. Polskich“ z r. 1913).

W rozważaniach tych dochodzi do żądania selekcji. „I w tem właśnie tkwi cała słabość i bezradność organizacyj urzędowych (Izb adwokackich), że ludziom wy-

kazującym się przepisaną kwalifikacją fachową (egzaminami, praktyką i t. p.), jeżeli tylko zresztą należą do t. zw. ludzi nieposzlakowanych (niekaranych), nie mogą odmówić przystępu, chociażby pod względem tego, co pozwolimy sobie najogólniej nazwać charakterem, pozostawiali bardzo wiele do życzenia. Organizacje te ratują się tu wprawdzie wymaganiem t. zw. godności, względnie odmową z powodu t. zw. niegodności zaufania, ale środek ten jest tak trudny do określenia, a bardziej jeszcze do wykonania, a tak ostry i przykry przy swojem zastosowaniu, że jak dotychczas, niewielką oddawał usługę, tak też niewielkiej każe się spodziewać na przyszłość.

Moralne (etyczne) kwalifikacje do stanu adwokackiego są tak niepochwytne, że tak ich istnienie, jak ich brak raczej się wyczuwa z tysiąca drobnych, nieraz bardzo niepozornych zdarzeń i stosunków. A wiemy to wszyscy dobrze, że najlepiej wyczuwa się to dopiero w dłuższem zetknięciu koleżeńskiem tak w zawodzie, jak poza zawodem.

Selekcja, jaką umożliwia Związek, jest więc koniecznym warunkiem zmiany obecnego stanu na lepsze, a chociaż jest to tylko środek, jeden z wielu, ku połączeniu elementów zdrowych i poczuwających się do obowiązku dbania o prawość i cześć swojego stanu, to przecież środek ten jest tak ważnym i zasadniczym, że staje nieledwo w rzędzie samych naczelnych zadań Związku.

Powiedziano, że Związek chce być arystokracją adwokacką, i poza żartem, czy złośliwością, powiedziano prawdę. Chcemy być najlepsi wśród naszego zawodu i mamy obowiązek chcieć nimi być choćby tylko jako Polacy, rozumiejący dobrze, jak doniosłym i ważnym jest nasz zawód w dzisiejszem życiu narodowem" („Czasopismo Adw. Pol." nr. 5 z 3 maja 1934 r.).

Tak tedy nie wystarcza Mu sama organizacja adwokatury polskiej, lecz domaga się ponadto selekcji, wskazując jako naczelne zadania Związku: wytwarzanie i organizowanie adwokatury polskiej oraz przez podniesienie jej jakości stworzenie zeń elity społecznej.

W numerze „Czasopisma" z kwietnia 1914 r. pisze:

„Mamy nietylko prawo, ale i obowiązek starania się o to, żeby adwokatura polska odznaczała się przedewszystkiem wysokim poziomem swej etyki stanowej i poczuciem godności swojego zawodu. W ogólnym upadku tej etyki i poczucia godności stanu, spowodowanym właśnie głównie tą różnorodnością i rozbieżnością elementów dzisiaj ten stan składających, droga to jedyna. Na terenie adwokatury polskiej możemy mieć nadzieję, że potrafimy znaleźć ten kamerton wspólności i harmonji pragnień, zasad, przekonań, a może nawet ideałów, który jest niezbędnym, jeżeli stan jakiś ma się wznieść w swej etyce i godności".

W dalszem rozwinięciu tych myśli pragnie objąć tą organizacją elity duchowej Narodu, wszystkie ówczesne zabory i stworzyć ze stanu adwokackiego arystokrację duchową, która oparta o znajomość ustaw objęłaby rzecznictwo praw i interesów całego narodu poprzez wszystkie granice zaborcze, a więc zorganizowanie adwokatury polskiej na najwyższym poziomie jako organu kierowniczego i obrończego całego narodu, nie posiadającego samodzielnego bytu państwowego.

„Każdy naród, podobnie jak jednostka, a raczej stokroć bardziej, niż jednostka, potrzebuje obrony prawnej. Obrona praw, jedna i druga — jednostkowa i zbiorowa — nie ogranicza się do samej tylko obrony sądowej. Potrzebują jej owszem wszystkie niemal dziedziny życia jednostkowego (prywatnego) i zbiorowego (narodowego). Stan adwokacki nie jest, co prawda jedynym powołanym do tej rozległej, a pełnej życiowego znaczenia i odpowiedzialności pracy. Ale bezwątpienia jest on w tej obronie prawnej stanem najważniejszym. Jego wyspecjalizowana w kierunku tej obrony fachowość; jego socjalne, żeby się tak wyrazić, wrośnięcie w organizm i życie praktyczne tych, o których praw obronę ciągłą stacza walkę i jego w końcu

poczucie zaszczytności i odpowiedzialności tego zadania, czynią go stanem par excellence obrończym, w tej swojej funkcji społecznie najważniejszym.

Jednostka znajduje w nim tę obronę z łatwością wedle własnego wyboru i uznania. Zbiorowość, naród, jest w tym względzie w położeniu o wiele trudniejszem. Zwłaszcza naród, rządzony rozmaitemi prawami, żyjący w środowiskach i stosunkach zupełnie odmiennych. Ale właśnie dlatego stan nasz i tę drugą obronę wykonać powinien...; właśnie dlatego obrona ta u nas niezbędniejszą i ważniejszą jest, niż gdziekolwiek indziej". („Czasopismo Adw. Pol. z 3. maja 1914 r.).

Z tych myśli powstała idea Pierwszego Ogólnego Zjazdu Adwokatów Polskich we Lwowie w roku 1914.

Jego głównem zadaniem było wytworzenie trwałej łączności całej adwokatury polskiej bez względu na zabory, jej trwała organizacja bez względu na granice państwa i podniesienie tej adwokatury polskiej do takiego stopnia etycznej i duchowej wartości, by mogła podjąć obronę praw i interesów zbiorowych całego narodu na całym obszarze jego istnienia.

I ten Pierwszy Ogólny Zjazd Adwokatów Polskich we Lwowie w przeddzień wielkiej wojny w r. 1914 był dotąd jedną z najpiękniejszych kart historji Związku.

Znalazło się nagle razem kilkuset adwokatów polskich zupełnie sobie obcych, z pośród tak różnych środowisk ówczesnych Petersburga i Poznania, Warszawy i Bytomia, Kijowa i Krakowa, złączonych niewidzialną wewnętrzną spójnią spólnego poczucia narodowego, poprzez inne wychowanie, inne zwyczaje, inne ustawodawstwa inne stosunki, poczuli się nagle jakby jedną bliską rodziną...

* * *

W czasie wojny nawiązują się w dalszym ciągu ściślejsze związki adwokatów z rozmaitych zaborów, które przejawiają się w sposób najserdeczniejszy wzajemną pomocą koleżeńską.

Preponderacja państwowa władz zaborczych w czasie wojny wkładała na Związek tem większy obowiązek obrony praw i interesów społeczeństwa. To też powstają nowe problemy odszkodowania wojennego, świadczeń wojennych, odbudowy kraju, ochrony ziemi, lichwy wojennej, podatków wojennych i t. d., któremi Związek Adwokatów Polskich zajmuje się intenzywnie występując w obronie społeczeństwa i tegoż potrzeb wobec ówczesnych władz państwowych.

* * *

Odzyskanie Państwa otwiera nowy okres pracy w Związku dla ś. p. Dziędzielewicza.

Związek oddaje się bez zwłoki na usługi Państwa, wstawia w miejsce dążeń do jedności narodowej zrealizowanej już siłą odzyskania własnego bytu państwowego, dążenie do zjednoczenia państwowego adwokatury i znajduje przejście od pracy nad zjednoczeniem narodowem ku pracy nad zespoleniem organizacji całej adwokatury dla Państwa Polskiego.

To jest cel jeden.

Jako drugie zadanie stawia sobie ś. p. Dziędzielewicz rozszerzenie Związku jako organizacji adwokatury polskiej, która istnieć mogła dotąd tylko w Małopolsce, na obszar całego Państwa.

W r. 1919 rozpoczyna On pracę nad jednolitą organizacją palestry Państwa Polskiego, która odtąd trwać ma przez lat dziesięć.

„Chwila tworzenia się państwowości naszej — pisze w „Czasopiśmie" we wrześniu 1919 r. — stwarza konieczność jaknajrychlejszej i jaknajlepszej organizacji naszego stanu, jako rzecznika i obrońcy praw i jako najswobodniejszego i temsamem i najenergiczniejszego czynnika życia prawno-społecznego".

Tym celom służy II. Ogólny Zjazd Adwokatów Polskich zwołany do Warszawy we wrześniu 1919 r., który uchwala zasady jednolitej organizacji adwokatury Państwa

Polskiego oraz rozszerzenia działalności i zadań Związku Adwokatów Polskich na całe Państwo. Rozpoczyna się praca nad projektem ogólnego statutu adwokatury Państwa olskiego, której owocem jest projekt z wielkim nakładem ofiarnego trudu opracowany i przedłożony w maju 1920 r. Równolegle do tej pracy nad ujednostajnieniem organizacji adwokatury w całem Państwie idzie usilna działalność około rozszerzenia działalności Związku Adwokatów Polskich na całe Państwo.

Prace nad nowym statutem Związku Adwokatów Polskich wydały już w r. 1921 projekt nowego statutu Związku oparty o zasadę autonomji Oddziałów Związku.

Odtąd działalność Związku w następnych latach toczy się, obok kwestyj aktualnych, w ogólnych zarysach w tych dwóch kierunkach. Nowy ustrój Związku wprowadzony zostaje na podstawie nowego statutu ostatecznie w grudniu 1924 na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Związku Adwokatów Polskich zwołanego w tym celu do Lwowa.

Na tem Zgromadzeniu i Zjeździe członków Związku uchwala się nowe tezy w sprawie organizacji adwokatury w Państwie Polskiem, które są podstawą dalszych prac nad jednolitym statutem adwokatury.

W r. 1925 zwołany zostaje III. Ogólny Zjazd Adwokatów Polskich do Poznania, który kontynuuje znowu pracę nad poszczególnemi kwestjami przyszłej organizacji adwokatury.

Równocześnie organizują się na podstawie nowego statutu Związku jego Oddziały we Lwowie, w Warszawie, Poznaniu, Łucku, Krakowie, Lublinie, Toruniu, Katowicach, Łodzi i Wilnie, które tworzą ze Związku silną i wpływową organizację polskiej adwokatury w całem Państwie.

W r. 1928 zwołany zostaje IV. Ogólny Zjazd Adwokatów Polskich do Torunia, którego głównym i najważniejszym przedmiotem obrad jest projekt ogólnego statutu adwokackiego uchwalony przez Komisję Kodyfikacyjną.

W tych latach linja rozwojowa Związku Adwokatów Polskich idzie ku górze, ś. p. Dziędzielewicz zbiera owoce swej długoletniej pracy, Związek cieszy się powszechnem uznaniem i zaufaniem, Związek tworzy silny bastjon adwokatury polskiej i wpływa skutecznie na sprawy dotyczące adwokatury oraz ostateczne uformowanie od lat ciągnącej się sprawy jednolitego statutu adwokatury Państwa Polskiego.

Głos Związku w sprawach adwokatury jest powszechnie słuchany i przez Władze respektowany.

Są to lata największego rozwoju Związku, którego działalność wywołuje entuzjazm wśród polskiej adwokatury, poszanowanie adwokatury innych narodowości i zupełne uznanie Władz wymiaru sprawiedliwości. W ostatnich latach kontynuuje Związek swą pracę nad statutem adwokatury, który ostatecznie otrzymuje moc ustawy, zabiera głos we wszystkich ważniejszych bieżących sprawach w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, jakoto w kwestjach kosztów sądowych, stosunku adwokatury do notarjatu i innych.

W ostatnich czasach powstają i rozwijają się nowe zrzeszenia adwokackie o charakterze politycznym, które osłabiają solidarność apolitycznej i bezpartyjnej organizacji związkowej a pośrednio spoistość i siłę adwokatury polskiej. To też wpływ Związku na kwestje adwokatury i wymiaru sprawiedliwości ostatnio widocznie się zmniejszył, a postulaty związku natrafiają na odporność władz.

* *
*

Ten krótki rys historji Związku i jego idei jest zarazem historją życia ś. p. Dzędzielewicza ostatnich lat dwudziestu kilku. Ś. p. Dzędzielewicz cały Swój wspaniały talent, bogaty intelekt, głębię Swej myśli, całe Swoje serce poświęcił i ofiarował adwokaturze polskiej.

Ś. p. Dzi꜒dzielewicz stał się ideologiem adwokatury polskiej, którą pragnął podnieść na najwyższy poziom do stanowiska przodującego w Państwie i społeczeństwie.

Adwokaturę polską ukochał nadewszystko i jej oddał Swoje siły do ostatniego tchnienia.

Za to Mu adwokatura polska zachowa wieczną pamięć.

Bruno Blumenfeld.

DR. ANTONI DZIĘDZIELEWICZ.

Trzeci Maja 1914.

(Z artykułu zamieszczonego w „Czasopiśmie Adwokatów Polskich“ z 3 maja 1914 Nr. 5).

Rok temu, jak pod tą pamiętną datą naszych dziejów rozpoczynaliśmy wydawnictwo naszego czasopisma związkowego. Czyniliśmy to z myślą związania z tą datą nie samych jeno wspomnień i rozpamiętywań, ale czynu i pożytku, chociażby one były tylko kroplą w stosunku do naszych potrzeb.

Z kropli powstają morza.

Dziś, tą samą kierowani chęcią, rzucamy pod tą świetlaną datą garść myśli — ziaren, z obawą i nadzieją siewacza. Z obawą, że jednym wydadzą się one zbyt śmiałe i utopijne, a i z nadzieją, że innych pobudzą do myśli i pracy, która zdawałaby się nam najgodniejszą kontynuacją myśli i woli prawodawców naszej Konstytucji. Czasem ziarno myśli ludzkiej, natchnionej szczerą chęcią i miłością, przyjmuje się wbrew wszelkim złowróżbnym przewidywaniom.

* * *

Czcimy rocznicę naszej Konstytucji Majowej, jako pamiątkę, wielkiej chwili dziejowej i poczętego w niej dzieła prawodawczego ale jako pamiątkę dzieła należącego — do przeszłości.

Żeby ją zbliżyć ku myśli i sercu współczesnych wiążemy tę czcigodną pamiątkę z chwilą bieżącą budzeniem otuchy i nadziei na lepsze jutro; żeby nie czcić jej martwej, łączymy ją z życiem realizacją najszlachetniejszych zadań oświatowych. Ale mimo wszystko patrzymy na ten wielki akt prawodawczy narodu, jako na pamiątkę, dziś — bezprzedmiotową.

Wszak konstytucje służą jeno tym szczęśliwym narodom, które mogą je realizować w samodzielnym bycie państwowym?

Własny rząd i armja, to i dla konstytucji ultima sanctio. Bez sankcji siły konstytucja jest tylko bezwartościowym papierem. Tak uczą wszystkie szkoły polityczne, a potwierdza życie. Ale szkoły zwykły nieraz grzeszyć bezwładem myśli, a życie umie w rozwoju form bytu stwarzać niespodzianki, o jakich teorjom ani się śniło.

Czemże jest konstytucja?

Nie idzie o ścisłość definicji naukowej. W najogólniejszem rozumieniu powszechnem jest ona naczelną ustawą zasadniczą o ustroju państwa, w którem władzę rządu ma się wykonywać z większym udziałem narodu, ku strzeżeniu zagwarantowanych tą ustawą najcenniejszych jego dóbr wolnościowych.

Jest to więc zrąb budowy państwowej, ale z gwarancjami dwustronnych walorów: dla rządu i narodu.

* * *

Pod grozą utraty życia organizmy umieją przetwarzać swą budowę i wytwarzać siły, a nawet organa zastępcze...

Bezsprzecznie, ognia działowego nie zastąpi siłą argumentów, ale tam gdzie idzie nie o samą tylko walkę fizyczną, naród chcący żyć, może i powinien dla swojej więzi narodowej znaleźć sankcję w sile innej, na zewnątrz nie dorównującej baterjom i bagnetom, ale na wewnątrz potężnej i niezłamanej.

Do niej apelowaliśmy już i apelujemy nieraz ze skutkiem, podobnie jak inne narody.

* * *

Nigdy może jeszcze dzieje polityczne Europy nie ujawniły dosadniej, niż w latach ostatnich, tej prawdy, że na kierunkowej politycznych sił idzie coraz bardziej wewnętrzna siła narodu nad siłą państw.

W ostrym konflikcie interesów państwowych i pod grozą zawieruchy wojennej, mogącej lada chwila uderzyć w nas przedewszystkiem i wśród ukrytej gry dyplomatycznej rządów, znaleźliśmy się bezradni, w rozterce, z powszechnem jedynie poczuciem zupełnej dezorganizacji.

Chwila taka powinna nas była nauczyć, że i naród pozbawiony samodzielności państwowej, a zwłaszcza w tak wyjątkowych warunkach jak nasz, musi więź brakującej mu konstytucji państwowej zastąpić więzią wewnętrznej konstytucji narodowej, jeśli nie chce być igraszką losu i rozbitkiem, zdanym na cudzą wolę i łaskę.

Musimy na każdą godzinę wiedzieć: kogo i w czem słuchać; musimy nauczyć się karności i solidarności; musimy wytworzyć i uznać powszechne organa, mające sobie poruczone to, czego ani bezładną gromadą, ani luzem rozstrzygać, ani załatwiać nie wolno.

Tysiąc jest na to dowodów, że tę właśnie potrzebę odczuliśmy już najpowszechniej i najgłębiej... Miałażby to być jeno chimera i nieziszczalne pragnienie?

* * *

Ale jak tę więź stworzyć; o jaką oprzeć ją sankcję; komu tę pracę powierzyć?

Na odpowiedź nie tutaj miejsce. To jedno zdaje się być pewnem, że praca taka podjęta być powinna jedynie na drogach legalnych i jawnych, a prowadzić ją winni najlepsi i najzdolniejsi w narodzie, prawdziwa jego arystokracja duchowa.

Może w tej pracy nie ostatnie miejsce powinniby zająć i ci, których zawodem obrona prawa, oparta na praktycznej znajomości środków jego realizacji w życiu?

* * *

W studwudziestotrzecią rocznicę Konstytucji Majowej rzucamy ziarno tej myśli nieśmiałej i niedopowiedzianej... z życzeniem: *utinam crescat.*

PRZEMÓWIENIA

nad trumną ś. p. Dra Antoniego Dzięddzielewicza w dniu 12 stycznia 1935.

Przemówienie Delegata Naczelnej Rady Adw. Dra Marjana Głuszkiewicza.

„Naczelna Rada Adwokacka, najwyższa reprezentacja adwokatury Rzeczypospolitej Polskiej i najwyższy jej organ stanowy, zleciła swym we Lwowie zamieszkałym członkom spełnienie jej przedstawicielstwa w niniejszym smutnym obrzędzie, złożenie kornego hołdu prochom nieskazitelnego obywatela i wielce zasłużonego adwokata śp. Dziędzielewicza, oraz wygłoszenia w jej imieniu pożegnalnego przemówienia.

Jakkolwiek żałobą okryci i ciężką zgnębieni zadumą, to jednak z dumą spełniamy to zlecenie, a myśli dalsze to uzasadnią.

Odejść z tego świata każdy z nas musi... Jest smutne wprawdzie i koszmarne, ale jakież zwykłe w życiu ludzkiem zdarzenie...

Odejść jednak, pozostawiając po sobie pamięć najwyższych wartości ducha i umysłu, pamięć zbożnego — wśród nieprzerwanej owocnej pracy — długiego żywota, odejść w chwale kryształowego charakteru, — to wyjątek, to już rzadki wyjątek.

A takim wyjątkiem właśnie był, jest i na zawsze w pamięci naszej pozostanie zmarły śp. Mecenas Dzięndzielewicz.

Szlachetny i nieustraszony szermierz prawdziwej wolności słowa, spełniający ideowe posłannictwo nieskazitelności urzędu adwokackiego — urzędem bowiem stale nazywał śp. Zmarły Kolega nasz zawód, — czujnie stojący na straży etyki adwokackiej, — takim był wybitny adwokat śp. Antoni Dzięndzielewicz!

I oto dlaczego Naczelna Rada Adwokacka z dumą zaznacza, że w dziejach Palestry Polskiej działalność Jego i Imię, symbolicznie mówiąc, złotemi będą zapisane zgłoskami.

Przemówienie nasze krótkie, bo liczni są, którzy również przemówić pragną. To też następni mówcy lepiej i szczegółowiej zgłębią bogatą w plony treść życia Zmarłego. My zaś, reprezentanci Naczelnej Rady Adwokackiej, z najgłębszą serdecznością stwierdzamy i z dumą kończymy słowami, które całego społeczeństwa hasłem stać się winne: „Najwyższa cześć zmarłemu ale niezapomnianemu adwokatowi śp. Antoniemu Dzięndzielewiczowi“!

Przemówienie Dziekana Rady Adwokackiej we Lwowie Dra Artura Tilla.

Stajemy nad trumną Męża, który był chlubą całej Polskiej Adwokatury.

Strata jaką Adwokatura Polska i całe polskie społeczeństwo przez śmierć śp. Antoniego Dzięndzielewicza poniosły, jest zbyt doniosłą, aby w tej chwili jeszcze móc sobie zdać z niej w całej pełni sprawę. Ludzie na miarę duchową Nieodżałowanego Zmarłego rodzą się zbyt rzadko i znaleźć dla takich ludzi godnego Następcę jest niesłychanie trudno.

Śp. Antoni Dzięndzielewicz całe swoje ustawicznej pracy oddane życie spędził w Adwokaturze. Jak je zaś spędził, jak wysoko zawsze sztandar naszego zawodu dzierżył, jak wzniośle traktował zawsze swoje zadania Obrońcy Prawa i słuszności, tego dowodem jest ogólne uznanie, które Mu zawsze towarzyszyło, — Jego godności społeczne i zawodowe, jakie Mu bez wahania zawsze poruczano, — Jego urzędy w Samorządzie adwokackim i wreszcie te tłumy, które dziś się zgromadziły, aby Mu w Jego ostatniej drodze na ziemi towarzyszyć.

Przez długie lata poruczała Mu Lwowska Izba Adwokatów przewodnictwo swego Sądu dyscyplinarnego. Był to na tem stanowisku niedościgły wzór Sędziego. Objektywny, surowy, boć przecież stróż sztandaru stanu, ale ludzki i ponad wszelką miarę sprawiedliwy, — tem był Antoni Dzięndzielewicz jako Sędzia. A jako Adwokat oddany swoim obowiązkom całą duszą i sercem, broniący tylko praw słusznych, ale wtedy broniący ich całą potęgą Swojej wiedzy i Swojej wspaniałej wymowy, bez względu na to, przeciw komu miał obronę wnosić. Przed laty jeden z najlepszych Obrońców w sprawach karnych, nie zasklepiał się jednak tylko w tym dziale, — również świetny cywilista cieszył się zasłużenie bezgranicznem zaufaniem Swoich klientów i był ich niezawodnym kierownikiem i doradcą.

A duch w tym Mężu był prawdziwie wzniosły i świetlany. W Jego wątłem i często chorobom podległem ciele dusza była wszystkiem i wychodziła ponad przeciętność, ponad poziomy, w których dusza ludzka na tej ziemi nawet wybranych zwykła się obracać. Idealista w najlepszem tego słowa znaczeniu, ideał Swój a to wzór Adwokata-Polaka zawsze miał na oku i w całem Swojem długiem życiu na włos od tego ideału nie odstąpił.

Dziwny miał ten człowiek dar zjednywania sobie przyjaciół i towarzyszy. Było mi danem ten wielki zaszczyt najbliższego z Nim współpracowania przez długi szereg lat i jeżeli żaden z nas, którzy oprócz mnie byli Jego najbliższymi na polu zawodowem, nie byłby nigdy śmiał porównywać się z Jego wielkością duchową, to nie było między nami nikogo, kto nie byłby Go prawdziwie kochał i to miłością prawie synowską, ukochaniem Wielkiego Nauczyciela i Przewodnika.

Jego ukochaniem i troską był w ostatnich kilkudziesięciu latach Związek Adwokatów Polskich. Był On duszą i rozumem tego Związku, skupiał wokoło siebie tych, którzy podzielali Jego ideał wzorowego Adwokata - Polaka. Setki Członków Związku korzyły się zawsze przed moralną wielkością Antoniego Dzięndzielewicza i odnosiły się do Niego z największą czcią i poważaniem.

Gdy miną lata, Postać złożona dziś w tej trumnie urośnie do wielkości Symbolu, Symbolu pracy i patrjotyzmu, oddania zawodowi i miłości społeczeństwa, poświęcenia i wierności zasadom.

Chylimy kornie czoła przed tą trumną i z głębi serc błagamy Boga by Antoniemu Dzięndzielewiczowi tę ukochaną Jego Ziemię Ojczystą lekką uczynił i przyjął Go do Swojej Chwały, na którą całem Swojem życiem wiernie zasłużył.

Przemówienie Wiceprezesa Z. A. P. Dra Stanisława Rowińskiego z Krakowa.

Poznałem śp. Antoniego Dzięndzielewicza, nad którego trumną stoimy, przed laty 30-tu kilku na jednem z posiedzeń Zarządu Związku Sokolstwa Polskiego we Lwowie. Wtedy też poraz pierwszy usłyszałem Go

przemawiającego i przekonywującego słuchaczów w sprawie podówczas ważnej. — A przekonywał ich nietylko doborem słów, budową zdań i piękną polszczyzną, którą się zawsze odznaczał, ile zadziwiającą logiką, z jaką poprostu wtłaczał argument po argumencie w umysły słuchaczów tak, że im się po chwili zdawało — iż słyszą prawdy i poglądy dawno w ich duszach uśpione, które mowca wydobywa jedynie na światło dzienne.

Lata biegły, a zdarzenia, które czas przynosił, przekonywały coraz częściej tych co znali Zmarłego i z nim się bliżej stykali o słuszności i trafności Jego poglądów, wygłaszanych w sprawach żywotnych czy to chodziło o to lub o inne pole pracy społecznej; znany też był z trafności swych poglądów wśród swych kolegów zawodowych, których uznaniem i szacunkiem zawsze się cieszył. Nic też dziwnego, że gdy w r. 1911 wyszedł od śp. Antoniego Dziędzielewicza zew, że trzeba się wziąć do pracy organizacyjnej i wychowawczej w adwokaturze, by ratować jej polski charakter, który coraz bardziej się zatraca, że trzeba młodych wychowywać w przepięknych tradycjach polskiej palestry, aby w nowych a ciężkich warunkach, zachował się dawny typ adwokata Polaka i obywatela — zew ten znalazł oddźwięk w gronie licznych kolegów wierzących i przekonanych, iż to co śp. Antoni Dziędzielewicz głosi, jest wymogiem nietylko bieżącej chwili, lecz wogóle nadchodzących czasów. I tak powstał przed laty 24 z inicjatywy śp. Antoniego Dziędzielewicza Związek Polskich Adwokatów, Jego twór ukochany, któremu się oddał w zupełności, poświęcając mu wszystek swój czas, zdrowie i wszystkie zasoby sił i prowadząc go nawet w ostatnich kilku latach, gdy z powodu ciężkiej choroby, sił Mu tych coraz bardziej ubywało.

Bóg dozwolił Mu doczekać się wolności ukochanej przez Niego Polski i zjednoczenia rozdartych jej dzielnic, o czem śnił i marzył przez całe swe pracowite życie, — dozwolił Mu doczekać się chwili, gdy nasi koledzy z zaboru pruskiego i rosyjskiego mogli już oficjalnie powiększyć grono zwyczajnych członków Związku Adwokatów Polskich i kiedy ten Związek mógł objąć swą działalnością całą Polskę.

Była to chwila niezapomniana, ważna i osobliwa tak dla twórcy naszego Związku, którego imieniem przemawiam, jak dla nas wszystkich oddanych Mu i bliskich. Otwierała ona bowiem Związkowi nowe pole do pracy nad zjednoczeniem duchowem całej Palestry Polskiej.

Nie miejsce tutaj, ani nie pora opisywania linji rozwojowej Związku, ani też radosnych przeżyć a w ostatnich czasach nieraz bardzo ciężkich twórcy tego Związku, którego był duszą i w którego rolę dziejową wierzył.

Nieubłagana śmierć przecięła pasmo pracowitego żywota naszego Czcigodnego i przez wszystkich bez wyjątku ukochanego Prezesa w czasie, gdy Go właśnie jak najbardziej potrzebujemy.

Nic też dziwnego, że stoimy pogrążeni w głębokim żalu nad trumną naszego duchowego przywódcy, człowieka, którego opłakują dzisiaj nietylko członkowie Związku ale i inni koledzy z całej Polski, którzy Go mieli sposobność poznać i słyszeć, lub czytać jego prace; prace, w których obok słusznej troski o przyszłość polskiej palestry, przebijała miłość zawodu i miłość przyszłych pokoleń.

Żal jednak nieukojony z jakim Cię Drogi nasz Mistrzu żegnamy, będzie miał dla nas moc twórczą, bo pamięć o Tobie i niezapomniany Twój przykład będą nam bodźcem do dalszej pracy dla tego ukochanego przez Ciebie Związku, któryś stworzył i rozwijał.

Nie zapomnimy nigdy, że ma on być placówką, która jednoczy a nie dzieli, która walczy o ideały swoje miłością a nie nienawiścią, która wychowuje swych członków w bratniej solidarności, wszczepiając w nich głębokie przekonanie, że polski adwokat musi posiadać prawość charakteru i być wyposażony w głęboką wiedzę zawodową i rozległą kulturę, musi być uzbrojony w niezawisłość przekonań i zdolny stać na straży słuszności i prawa oraz godności swego zawodu, że wreszcie musi on równocześnie być wzorem pełnienia obywatelskich obowiązków i wobec Państwa i swego społeczeństwa.

Takim właśnie ideałem adwokata i obywatela, byłeś Ty Drogi nasz Mistrzu. I dlatego właśnie, żeś z głęboką wiedzą i kulturą łączył prawość charakteru, niezawisłość przekonań z poczuciem godności zawodu, któregoś był świetnym przedstawicielem, dlatego, iżeś był człowiekiem o gołębiem sercu, ofiarowany bez granic, oddany z całą miłością na jaką Twoje wielkie serce stać było, Swemu krajowi i społeczeństwu, którym całe życie wiernie służyłeś, my tu zebrani przedstawiciele Związku Polskich Adwokatów pamięć Twą głęboko i póki nam życia starczy przechowamy w swych sercach i przekażemy ją pokoleniu, które po nas nastąpi, iżby trwała jak najdłużej jako źródło pokrzepienia w czasach ciężkich i ja-

ko drogowskaz, że znaczenie i powaga palestry polskiej zależy od ludzi, którzy w jej skład wchodzą.

Przemówienie Wacława Szumańskiego z Warszawy.

W imieniu Zarządu Oddziału Warszawskiego Związku Adwokatów Polskich pragnę pożegnać zwłoki śp. Antoniego Dziędzielewicza.

Odszedł jeden z największych i najbardziej zasłużonych adwokatów polskich, fanatyczny obrońca niezależności adwokatury i jej nieskazitelnej polskości. Budził nieustanną czujność na wszelkie objawy grożącego tym dwum ukochanym przez Zmarłego ideałom niebezpieczeństwa.

Odszedł wielkiej miary obywatel, który był najlepszym przykładem, co może gorąca miłość dobrej sprawy, ile może wydobyć z człowieka zasobów dobrej woli, do jakich skłonić wysiłków, do jakiego zaparcia się siebie, jakiem być źródłem rozumnych i celowych poczynań i jaką stworzyć z jednostki siłę.

Oddany początkowo zawodowej pracy, która przez parę dziesiątków lat utrwala niezatartemi zgłoskami imię Dzidzielewicza w historji adwokatury lwowskiej, — od 1912 r. — w rok po założeniu Związku Adwokatów Polskich, do czego się w znacznej mierze przyczynił, aż po ostatnie chwile swego wspaniałego żywota, — więc przez lat 23, oddaje się prawie niepodzielnie pracy w Związku Adwokatów Polskich.

Oddział Warszawski, jako całość, zetknął się ze Zmarłym przedewszystkiem na II Zjeździe Adwokatów w Warszawie, którego Marszałkiem był śp. Dzidzielewicz i podczas parokrotnych przyjazdów do Warszawy na zebrania związkowe.

Nieliczni z pośród członków naszego Oddziału — członkowie Zarządu Głównego o wiele częściej stykaliśmy się ze Zmarłym na Zebraniach Zarządu Głównego.

Każde zetknięcie się ze śp. Dzidzielewiczem pozostanie nam na długo we wspomnieniu.

Tak przedziwnie umiał zawsze ujawniać głęboką godność obywatela oraz reprezentować szlachetną dumę i niezależność adwokata.

W pojęciach naszych śp. Dzidzielewicz godnie i chlubnie snuł dalej pasmo najświętszych tradycji polskiej adwokatury, — spadek pozostawiony naszemu stanowi przez tych, co się „dobrze adwokaturze polskiej zasłużyli" przechował i wyposażył w szereg nowych wartości.

W jednym ze swych licznych artykułów w organie Związku Adwokatów Polskich „Czasopiśmie Adwokatów Polskich", — w artykule poświęconym p. Appleton, założycielowi i prezesowi Narodowego Związku Adwokatów Francji oraz członkowi honorowemu Związku Adwokatów Polskich, Zmarły, pełen uznania dla przemówienia p. Appleton na III Ogólnym Zjeździe Adwokatów Polskich w Poznaniu przed 10 laty powiedział między innemi co następuje:

„Kiedy wygłaszał parafrazę słów Napoleona: „Polska to klucz sklepienia Europy" — w zastosowaniu do Adwokatury słowa: „Silna organizacja Adwokatury w Państwie jest kluczem jego sklepienia w znaczeniu prawnem", — miał w nas słuchaczy wdzięcznych za to, że był wiernym tłumaczem najgłębszego celu naszego Związku".

Niestety nie danem Mu było doczekać realizacji tego naczelnego hasła ideałów Związkowych.

Zmarł w przededniu srebrnego jubileuszu powstania Związku z chmurą zadumy na czole nad losem Związku i losem Polskiej Adwokatury.

To też u zwłok niezastąpionego na długie lata chorążego sztandaru niezależności Polskiej Adwokatury jest chwila odpowiednia, byśmy ponowili śluby wiernego strzeżenia ideałów Związkowych.

Może rozwieje to chmurę na martwem czole Zmarłego, — i ziemia, która Go za chwilę na wieki pokryje, ukochana tak fanatycznie przez Zmarłego ziemia ojczysta, ziemia lwowska — lekką Mu będzie.

Do Członków Związku Adwokatów Polskich!

Zarząd Główny Z. A. P. wzywa Kolegów do jak najwydatniejszego subskrybowania 3% Państwowej Pożyczki Inwestycyjnej w wysokości subskrybcji 6% Pożyczki Narodowej.

Wydawca: Związek Adwokatów Polskich we Lwowie. Redaguje: **Komitet redakcyjny.**
Redaktor odpow.: **Dr. Bruno Blumenfeld.** Pierwsza Związkowa Drukarnia weLwowie, Lindego 4. Tel. 25-23.